



Dzień Modlitw o Uświęcenie Duchowieństwa Archidiecezji Katowickiej

tekst

ALEKSANDRA PIETRZYGA

redaktor wydania

Pewnego dnia uczestniczyłam w święceniach kapłańskich. Wzruszona patrzyłam na młodych księży, którzy pochylali głowy przed swoim biskupem i przed Chrystusem. Obiecałam sobie, że będę modlić się o ich świętość. Minęło kilka lat i z realizacji obietnic niewiele zostało. Z pewnością mniej niż z mojego narzekania na pracę księży. Ostatni list ciężko chorego Jana Pawła II do kapłanów na Wielki Czwartek 2005 r. był przesycony troską o ich osobistą świętość. Powinna być ona widoczna w całym stylu bycia, w sposobie celebrowania Eucharystii, w relacji z drugim człowiekiem i w przeżywaniu cierpienia. „Tylko żyjąc jako zbawieni, stajemy się wiarygodnymi głosicielami zbawienia” – pisał umierający papież. „Nie zabraknie powołań, jeżeli kapłani będą bardziej święci. Kapłan sam zdobyty przez Chrystusa, zdobywa innych”. Świętość nie przychodzi łatwo. Jest łaską, która wymaga współpracy. Nie ma tu taryfy ulgowej dla kapłanów. Zanim zacznę narzekać na jakiegoś księdza, oddam go Bożemu Miłosierdziu...

– Miłosierdzie jest odpowiedzią miłości na misterium zła – powiedział abp Damian Zimoń do księży zebranych w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie-Łagiewnikach.

Śląscy księża, diakoni i klerycy Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego spotkali się, jak co roku, w ramach Dnia Modlitw o Uświęcenie Duchowieństwa Archidiecezji Katowickiej. Towarzyszyli im katowicki biskupi. Bazylikę wypełnił mocny śpiew kilkuset mężczyzn. To robiło wrażenie na pielgrzymach odwiedzających świątynię, przyzwyczajonych raczej do dominacji kobiecych głosów w kościołach.

– Celem życia każdego kapłana jest świętość – mówił bp Jan Zając, kustosz sanktuarium, podczas konferencji wygłoszonej do księży. Swoje słowa oparł na życiu bł. Jana Pawła II, na jego drodze do nieba. Mówił o genezie świętości każdego kapłana, która zakorzeniona jest w rodzinie, w relacji do ojca ziemskiego, z której wypływa miłość do Ojca Niebieskiego. – Jan Paweł II klękał przed Bogiem, ale także i przed człowiekiem, stworzonym na obraz Boży – mówił bp Zając, przypominając księżom spotkania

Ojca Świętego z kobietami, z chorymi czy z młodzieżą.

Czym jest kapłańska świętość? – To trwanie blisko Pana Boga i przy człowieku – uważa ks. Maciej Kuś, wikary parafii św. Krzysztofa w Tychach. – Realizuje się ją poprzez proste gesty, słowa. Nie jest trudna, choć wymagająca. A co pomaga księdzu osiągać świętość? Modlitwa i dobre relacje.

Podczas Eucharystii homilię wygłosił metropolita katowicki. Spotkanie w sanktuarium łagiewnickim stało się okazją do rozważań o miłosierdziu Boga i człowieka. – Miłosierdzie to miłość, która nie daje się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwycięża – powiedział abp Zimoń. Zwrócił uwagę na tę jego cechę, jaką jest działanie. Miłosierdzie – tłumaczył – wiąże się z ruchem i to podwójnym – w dół i w górę. Pochyla się nad słabszym, uboższym, grzesznym, jednak nie upokarza tego, który jest mniejszy – podkreślał kaznodzieja. Bóg również pochyla się

nad człowiekiem, zniża się do jego poziomu, czyniąc to z miłością.

Miłosierdzie pociąga wzwyż. – Jest pochyleniem, które podnosi – mówił metropolita katowicki. To znaczy, że nie pozostawia człowieka w otchłani smutku, rozpacz, grzechu, ale go z niego ocala. Pokazuje drogę wyjścia. Przywraca utracone dzieciństwo. Miłosierdzie jest konieczne dla równowagi w świecie i w miłości. – Sama sprawiedliwość nie wystarcza, by zmienić na lepsze nasz świat – przekonywał abp Zimoń.

Do śląskich kapłanów swój list skierował kard. Stanisław Dziwisz. Przypomniał, że orędzie Bożego Miłosierdzia było szczególnie bliskie sercu bł. Jana Pawła II. „Prawdą o Bogu bogatym w miłosierdzie uczynił on głównym motywem swojego pontyfikatu” – napisał metropolita krakowski. Jednocześnie przypomniał, że Ojciec Święty zobowiązał wszystkich, a szczególnie księży, do włączenia się w głoszenie miłosierdzia. „Cieszę się, że kapłani archidiecezji katowickiej pragną włączyć się w tę misję (...). Życzę wam, abyście na tej drodze odnajdywali Chrystusa (...) i głosili Go światu z mocą i wewnętrznym przekonaniem” – zachęcał.

Aleksandra Pietryga

Pielgrzymujący księża uczcili relikwie bł. Jana Pawła II





Bronisław Komorowski

To tu, w Katowicach, pod Wieżą Spadochronową, Ślązacy, polscy patrioci ze Śląska, bronili Śląska i Polski. Trzeba pamiętać o tej dramatycznej obronie, trzeba pamiętać o ludziach, którzy w sytuacji beznadziejnej dali swoją postawą, swoją walką, ten szczególnie wymiar harcerskiej myśli, że wszystko, co polskie – bo przecież tu harcerskie słowa spełniły się do końca – zostało oddane Ojczyźnie i Śląskowi. Chciałbym w tym miejscu i w dniu, jakim jest rocznica wybuchu strasznej wojny w 1939 r., pochylić nisko czoło przed tymi, którzy mieli odwagę i determinację w walce o wolną Polskę do końca i w walce o wolny Śląsk do końca. To jest szczególnie ważne wtedy, kiedy niektórzy podają w wątpliwość patriotyzm polski Ślązaków albo niektórzy dziś tracą swoją świadomość gdzieś pomiędzy Oberschlesien a Górnym Śląskiem. Jest szczególnie ważne, abymy wszyscy potrafili odwoływać się do tej tradycji, której symbolem jest Wieża Spadochronowa, i powstańcy śląscy, którzy tu walczyli o polski Śląsk w 1939 r. Chwała ich pamięci!

Wypowiedź prezydenta Bronisława Komorowskiego 1 września pod Wieżą Spadochronową w Katowicach

Superministrant

KATOWICE. Archikatedrę Chrystusa Króla wypełnił tłum rozentuzjazmowanych chłopców. Kilkuset ministrantów wraz z księżmi opiekunami uczestniczyło 30 sierpnia w powakacyjnej pielgrzymce. Doroczne spotkanie jest podsumowaniem wakacji i uczestnictwa w różnych formach rekolekcji. Podczas pielgrzymki wręczone zostały Super-Buksy, czyli wyróżnienia dla najlepszych ministrantów w poszczególnych parafiach. Jak zostać najlepszym ministrantem? – Trzeba lubić służbę przy ołtarzu, aktywizować młodszych kolegów i angażować się w życie parafii – tłumaczy



Łukasz Nocoń z parafii św. Józefa z Piekar Śl., jeden z tegorocznych zdobywców Super-Buksa. ap

Najlepsi ministranci w archidiecezji, czyli Super-Buksy 2011

Otwarte drzwi serc

BOROWA WIEŚ. Spektakle taneczne, pokazy rycerskie, prezentacje akrobatyki sportowej i wiele innych radosnych wydarzeń czekało na tych, którzy 4 września odwiedzili Ośrodek Miłosierdzia Bożego dla Osób Niepełnosprawnych, prowadzony przez Caritas Archidiecezji Katowickiej. XI Dzień Otwartych Drzwi był okazją, by przyjrzeć się pracy ośrodka, zaangażowaniu pracowników i wolontariuszy oraz spotkać się z podopiecznymi. – Głównym celem Dnia jest spotkanie i integracja naszych

wychowanków z mieszkańcami Borowej Wsi i okolic – mówi Łucja Goliasz, opiekun. – Rodzą się przyjaźnie, goście odwiedzają nas potem w ciągu roku. Widzą naszą pracę i dostrzegają potrzeby ośrodka. Dzięki temu możemy kontynuować Dni Otwarte w kolejnych latach. pie

Do atrakcji należały liczne konkursy, pokazy i występy podopiecznych świetlicy terapeutycznej



Prorok w katedrze

KATOWICE. – Rodzice mają obowiązek kochać i wymagać. Młodzi powinni przyjąć życiowe upomnienie – mówił abp Damian Zimoń do kilku tysięcy uczestników powakacyjnego Dnia Wspólnoty Ruchu Światło-Życie. Młodzież oazowa

i rodziny Domowego Kościoła 4 września, jak co roku, zgromadziły się w katedrze Chrystusa Króla, by dziękować za czas wakacyjnych rekolekcji, w których udział wzięło łącznie 3600 osób, oraz za spotkanie z Bene-

dyktem XVI podczas Świątowych Dni Młodzi w Madrycie. Metropolita katowicki poświęcił w katedrze tablicę upamiętniającą sługę Bożego ks. Franciszka Blachnickiego, założyciela Ruchu Światło-Życie. Na pamiętkę 90. rocznicy urodzin kandydata na ołtarze ufundowali ją posłowie RP, związani ze środowiskiem oazowym. ap



Twórca tablicy Gerard Grzywaczyk, artysta rzeźbiarz z Katowic

GOŚĆ KATOWICKI

katowice@gosc.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice
TELEFON (32) 608 76 76 FAKS (32) 251 50 21
REDAGUJĄ:
ks. Roman Chromy – dyrektor oddziału,
Marta Paluch, Aleksandra Pietryga

Oazowicze z Pawłowic wymyśliły wirtualny Namiot Spotkania

Post ze Słowem

Żeby mobilizować się nawzajem do czytania Pisma Świętego, zaczęli wymieniać się esemesami i e-mailami. Takie były początki biblijnego forum internetowego.

Oaza jeszcze na dobre się nie zaczęła, animatorzy nie zdążyli jeszcze we wspólnotach przedstawić pomysłu, a już pierwszego dnia działania forum (www.oaza.pl/cdm/forum) zarejestrowanych było ponad 100 osób. – Zapisać może się każdy i w każdej chwili, wcale nie trzeba być oazowiczem – zapewniają Janusz i Jacek Harazin, administratorzy. Idea jest zgodna z tegorocznym hasłem roku for-



Janusz i Jacek Harazin. Informatycy z Pawłowic znaleźli sposób na wierność lekturze Biblii

macyjnego Ruchu Światło-Życie: „Słuchać Pana w Kościele”.

To nie pierwszy pomysł chłopaków z Pawłowic. Zaczęło się 4 lata temu wymianą esemesów i mejli między kilkoma znajomymi z rekolekcji, bo potrzebowali mobilizacji do czytania Pisma Świętego. W ten sposób utworzyli „wirtualny” Namiot Spotkania. Z czasem powstało forum, na którym wymieniali się rozważaniami z codziennej lektury. I tak przez dwa lata.

– Forum pozwała spojrzeć, jak Bóg działa w innych osobach, a to umacnia – ocenia Janusz. – Widzimy szerokie pole wykorzystania internetu w działalności Kościoła – dodaje Jacek.

Zasady działania forum są proste. Użytkownicy przypisują się do małych, na bieżąco tworzonych grup. Codziennie czytają rozdział Nowego Testamentu, a swój pierwszy post rozpoczynają cytatem, który najbardziej do nich przemówił. Ten etap powinien potrwać do maja. Potem będą wakacje, ludzie wyjadą i nie zawsze będą mieli dostęp do internetu. – Będzie to zatem okres próby, na ile pozostaną wierni lekturze Pisma – mówi Jacek. Plany są ambitne. We wrześniu przyszłego roku przyjdzie czas na Stary Testament. – Tu jednak treści są trudniejsze i wolelibyśmy, by przyłączył się do nas biblista – apeluje Janusz.

Joanna Gąsior

Międzynarodowe zmagania miłośników astronomii w Chorzowie

Licealiści sięgają gwiazd

Prowadzili obserwacje na sztucznym niebie, wykonywali skomplikowane obliczenia, ale także... uczyli się siebie nawzajem. Pochodzą z 27 krajów świata.

W Polsce gościli licealiści z 27 krajów. W sumie 30 drużyn, 151 zawodników oraz 73 liderów. – Rola tych ostatnich polegała na tłumaczeniu zadań na języki narodowe, ustalaniu ich poprawności i ocenie poziomu – wyjaśnia Tomasz Kisiel, jeden z organizatorów. Aby uniknąć konsultacji z uczestnikami, zostali od nich odseparowani.

Przez 10 kolejnych dni olimpijczycy uczyli się nie tylko ze sobą rywalizować, ale i pokonywać bariery kulturowe. Sama część konkursowa – zdaniem organizatorów – przebiegała bez zakłóceń. Uczestnicy rozwiązywali problemy teoretyczne, przeprowadzali zadania z obróbką i analizy danych, prowadzili obserwacje na sztucznym niebie, a w konkurencji grupowej musieli wykazać się umiejętnością podziału ról przy rozwiązywaniu poszczególnych zagadnień. Zwycięzcami zostali uczniowie z Rumunii, a indywidualnie wygrał Stanislav Fořt z Czech. Przyszłoroczna olimpiada odbędzie się w Rio de Janeiro.

Joanna Gąsior



Część praktyczna. Olimpijczycy – na podstawie surowych danych – analizują wyniki obserwacji

P O D Z I E K O W A N I E

W imieniu

śt.p.

BOLESŁAWA WCIÓRKI

SKŁADAMY SERDECZNE PODZIĘKOWANIA
KS. ABP. DAMIANOWI ZIMONIOWI,
ZA ZŁOŻONE KONDOLENCJE,
KS. PRAŁ. ANDRZEJOWI MORAWSKIEMU,
KS. PRAŁ. BOGUSŁAWOWI PŁONCE,
ZA UDZIAŁ W LITURGII POGRZEBOWEJ,
KS. PIOTROWI WOJSZCZYKOWI
ZA WYGŁOSZONE SŁOWO BOŻE,
WSZYSTKIM KAPŁANOM, SIOSTROM ZAKONNYM,
DELEGACJOM Z KILKU PARAFII
I WSZYSTKIM WIERNYM ZA MODLITWĘ
ORAZ UDZIAŁ W EUCHARYSTII.

Żona Magdalena z synami: Andrzejem i ks. Tadeuszem

Pięć km/h

PRZYGODA Z DZIKIEGO ZACHODU.

O marzeniu 4-letniej dziewczynki, kawie w Borach Tucholskich i niepotrzebnej łopacie z Janem Holewikiem z Katowic-Panewnik rozmawia ks. Roman Chromy.

KS. ROMAN CHROMY: Udało się. 1726 km w ciągu 75 dni. Kiedy pojawiła się pierwsza myśl o wyprawie zaprzęgiem konnym nad Bałtyk?

JAN HOLEWIK: – To było trzy lata temu. Kuba miał już trzy lata. Wiedziałem, że niebawem będzie mógł ciągnąć wóz. Tłukło mi się po głowie, żeby zrobić coś fajnego. I wymyśliłem, żeby z tym konikiem pojechać nad morze.

A co ostatecznie Pana zmobilizowało?

– Siedzieliśmy kiedyś z kumplami na końskiej imprezie. Zachęcali mnie, żebym wybrał się z nimi nad Bałtyk w siodle. Zapytałem: „Kiedy?”. A oni na to: „Nie wiemy”. No to stwierdziłem, że jednak pojedę sam, ale na wozie. Pomyślałem, że skoro ludzie ciągną przyczepy kempingowe autami, to czemu Kubus nie mógłby pociągnąć wozu.

Jak wyglądały przygotowania?

– Pojechałem z rodziną na wakacje w Pomorskie. Najbliżsi siedzieli w kempingu, a ja szukałem producenta wozu i rozeznawałem ceny. Znalazłem go w Lesznie. Umówiłem się z rzemieślnikiem, że zrobi mi lekki wóz na miarę Kubusia. Ale wiedziałem, że bez pieniędzy nie dam rady. Szukałem dodatkowej roboty, aby moimi fanaberiami nie obciążać finansowo rodziny. W końcu, po dwóch latach oszczędzania, przed domem stanął tzw. west wagon, replika wozu z Dzikiego Zachodu.

Co znalazło się na wozie?

– Teraz wiem, że wszystkiego miałem za dużo. Spakowałem nawet piłę motorową do cięcia wiadrołomów leżących na drodze.

Bąłem się, że wozem nie zawrócę. Wziąłem łopatę, która do niczego się nie przydała, siekierę, butlę z gazem, baniaki z wodą. Ciągle miałem przy sobie 30 litrów wody – 20 dla koni, resztę dla siebie. Kociołek na ognisko – nie wiem, po co. Z ciuchami też przesadziłem! Często było tak, że na postojach gospodynie okolicznych domów pytały, czy czegoś mi nie przeprać. I zabierały moje bambetle do siebie.

A co dla koni?

– Worek owsa. Zabrałem go też niepotrzebnie, bo przeszło dwa worki z ziarnem przywoziłem z powrotem do domu. Ludzie mi dali. Zabrałem również skrzynię z lekarstwami. Na początku wyprawy marzyłem, żeby zarosła pajęczynami, mchem i paprociami. I na szczęście tak się stało!

Największy niepokój przed wyjazdem?

– Zaprzęgam Kubusia, a on wszystkiego się boi – tirów, traktorów... Wiedziałem, że na drodze nie utrzymam go w cuglach.

No i co?

Z kolegą kowalem wyszukałem w internecie Myszkę. Ciemnobrązową hucułkę. Pośród ras niskich koni takich, które potrafią pracować w zaprzęgu, jest bardzo mało. Na rynku polskim prawie wcale. Myszkę znalazłem nad Nysą Łużycką, na zachodniej granicy Polski. Z pieniądze, które przeznaczyłem na ten konika, nie żałuję ani grosza. Myszka sprawdziła się na trasie doskonale. Prowadziła strachliwego Kubę, ciągnąc wóz po wewnętrznej stronie jezdni.



Jan Holewik na trasie nie był samotny, bo zawsze towarzyszyły mu jego konie – Kuba (z lewej) i Myszka

Złapał Pan „kaptur” po drodze?

– Tak, i to cztery razy. Przydały się więc narzędzia i zapasowe dętki.

O czym Pan myślał, siedząc godzinami na wozie?

– O tym, gdzie się zatrzymam, co z moim żywotem dalej począć... Czy nie wybrać się na kolejną wyprawę. I o tym, jak rodzinka zareaguje na ten pomysł. Bo nie można być samolubem realizującym wyłącznie własne cele. No i żeby Halina [żona pana Jana – przyp. red.] chciała ze mną jechać. Poznałaby smak życia wolnego od zabiegania.

Samotność Panu nie doskwierała?

– Absolutnie nie. Średnio raz na dwie godziny z kimś gadałem. Na noclegach nie brakowało spotkań z mieszkańcami. Telefon dzwonił mi nieustannie.

„Pędząc” wozem 5 km/h można obejrzeć na spokojnie świat.

– Oj, tak!
Co zrobiło na Panu największe wrażenie?
– Polska! Pięknieje na prowincji. Może nie widać bogactwa, ale podwórka są zadbane, w kwiatkach.

Jak przebiegała trasa?

– Wybierałem drogi boczne, jeśli było to możliwe, nawet polne. Przez Mysłowice trafiłem na Jurę Krakowsko-Częstochowską. Potem przez Łódzkie i Wielkopolskę kierowałem się na województwo drawsko-pomorskie, no i dalej w stronę Ustki.

Trzy miesiące w podróży. Zmieniło się Pana spojrzenie na ludzi?

– Pragnę wszystkim, których spotkałem w drodze, podziękować. Życzliwość ludzka jest niesamowita! Pamiętam małą wioseczkę w Borach Tucholskich, zaledwie pięć chałup. Mieszkańcy zaprosili mnie na kawę. Wyznaczyli nawet chłopaka, który wyprowadził mnie ze wsi w dalszą drogę... Gdybym zatrzymał się tam, gdzie mnie zapraszano, do dzisiaj bym nie dojechał na Śląsk!

Podobno spełnił Pan marzenie małej dziewczynki?

– To było piękne i niespodziewane. Nocowałem w dużym go-

spodarstwie. Tam pracował ojciec tej dziewczynki. Rano zauważył, że jadę w kierunku jego domu. Szybko wsiadł do samochodu, aby zabrać córeczkę i wyjechać mi naprzeciw. Posadziłem dziewczynkę na wóz. Miała cztery lata. Opowiadała mi o całej rodzinie. Aż w końcu wypaliła: „A wie pan co? Spełnił pan moje największe marzenie. Ja tak chciałam przejechać się bryczką!”. Okazało się, że w tym dniu były jej urodziny. Wcześniej zaś miała w domu powiedzieć, że najpiękniejszym prezentem byłaby dla niej jazda bryczką!

Żyjąc pasjami, motywujemy innych do realizacji marzeń i wiary w siebie. Ma Pan tego świadomość?

– Myślę, że tak. Spotkałem mężczyznę, który mi powiedział, że chciałby przeżyć podróż podobną do mojej. Siadł ze mną na wóz i wypytywał o każdy aspekt. Ciekawy jestem, czy zrealizuje to, co sobie obiecywał. Muszę do niego

zadzwoić za parę miesięcy, aby tę iskrę zamienić w ogień. Planował podjąć pracę wolontariusza w stadninie koni...

Czego się Pan nauczył?

– Wobec siebie – cierpliwości i spokoju. Chyba zrobił się ze mnie Hiszpan. Teraz to mnie już nikt nie pogoni! Ludzie się martwili o mnie. A to deszcz pada, a to tamto. Mnie nic nie przeszkadzało. Warunki są zawsze dobre, czasami tylko ludzie są źle ubrani.

Podróżnicy niejednokrotnie stają oko w oko z naturą.

– Mam szacunek do przyrody. Szczególnie do moich koni. Najpierw dbałem o ich potrzeby. To był mój priorytet. Wody nie napiłem się, dopóki konie nie były napojone. Jeśli ludzie chcieli ze mną rozmawiać, odpowiadałem: „Później. Najpierw konie zaopatrzyć, a potem będziemy głądzić!”. Z przejęciem obserwowałem zjawiska atmosferyczne. Nigdy nie można ich lekceważyć. Dopa-

dły nas cztery burze. Przeżyliśmy je szczęśliwie.

W słoneczne dni Kubie i Myszce nie doskwierał upał?

– Najczęściej powtarzałem im jedno: „Nie biegnijcie, bo się spocicie. Muchy was będą gryzły”. No i zaraz zwalniały. Konie reagują na mój głos. Miałem też bat... do odganiania owadów.

Przywiózł Pan pamiątki z podróży?

– Tak. Obraz подарowany przez burmistrza Ustki oraz butelkę dużego szampana od prezesa Towarzystwa Koni Pociągowych. Dostawałem też drobne prezenty – wędliny od rzeźnika i jajka od gospodarzy.

Niektórzy, wracając z jednej wyprawy, myślą o następnej.

– Mam kolejny pomysł, ale muszę na jego realizację zarobić. Póki co, chcę organizować przejazdy w zaprzęgu dla mieszkańców Katowic. Latem na wozie, a zimą na saniach.

R E K L A M A

Wprowadź się do Willi Ostoja!

Gotowe mieszkania bezczynszowe!
- opłaty tylko 2,45 zł za m²

- Zapraszamy do biura sprzedaży na terenie inwestycji na ul. Św. Urbana w Zabrze
- Biuro czynne we wtorki, środy i czwartki od 8.00 do 16.00

ACTIV INVESTMENT Zadzwon 32 745-31-68, 505 222 847
www.activ-investment.eu

BEZPŁATNY ANGIELSKI DLA PRACUJĄCYCH

SZKOŁA JĘZYKA ANGIELSKIEGO „OXFORD” W GLIWICACH

zaprasza dorosłych pracujących i/lub zamieszkałych w woj. śląskim mężczyzn i kobiety na bezpłatny stacjonarny multimedialny kurs j. angielskiego w renomowanej szkole w Gliwicach. W obrębie projektu POKL „BULATS – Twój paszport w lepszą przyszłość”.

Oferujemy:

- 100 h dydaktycznych j. angielskiego na najnowocześniejszym sprzęcie i materiałach
- indywidualne konsultacje
- międzynarodowy test językowy BULATS (Cambridge ESOL) na zakończenie.

NIE ZWLEKAJ TYLKO 150 MIEJSC!

Gliwice, Zręczystwa 34/4,
tel./fax 32 231 16 01,
e-mail: bulats@oxfordschool.pl
www.oxfordschool.pl

Projekt jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Urszulanki Unii Rzymskiej z Rybnika

Bóg, matma i motory

Siostra Gabriela przestała chodzić do kościoła. Siostra Joanna zdała egzamin do szkoły teatralnej. A siostrze Małgorzacie dobrze uczyło się historii i o zakonie nie myślała.



Maturzyści urszulańskiej szkoły w Rybniku z dyrektorką s. Zuzanną Filipczak

historii i o wstąpieniu do zakonu wcale nie myślała. Okazuje się, że im bardziej pokręcone drogi powołania, tym łatwiej siostrzom zrozumieć młodych, z którymi pracują w szkole, wejść w ich problemy.

Zawiła była droga siostry Zuzanny. Pobożna dziewczynka, w okresie dojrzewania stała się buntowniczką. – Byłam daleko od Pana Boga – mówi krótko. Jej stosunek do zakonów w tym czasie był taki, że gdy w pociągu jechała osoba zakonna, nie wsiadała do tego samego przedziału. Bóg jednak upomniał się o nią i postanowił przeznaczyć ją dla Siebie. Nawrócenie było tak radykalne, że przerwała studia matematyczne, które dawały jej ogromną satysfakcję, i wstąpiła do zgromadzenia.

– Miałam w życiu dwie wielkie pasje – opowiada. – Matematykę i motory [siostra miała ich aż trzy – przyp. aut.]. Gdy wstąpiłam do zakonu, oddałam obie Panu Bogu, pewna, że już nigdy do nich nie wrócę.

On miał jednak swój plan. Przełożeni polecieli siostrze Zuzannie, by już w zakonie dokończyła studia. Od wielu lat pracuje z młodzieżą, wykładając ukochaną matematykę. – Gorzej było z motorami – śmieje się dyrektor szkoły. – Aż mnie porywało na ich dźwięk.

I ten problem Bóg rozwiązał. – Pewien ksiądz pozwolił mi przejechać się na swoim motorze – mówi s. Zuzanna. – Zrobiłam sobie wycieczkę i stwierdziłam, że choć nie zapomniałam, jak się jeździ, przestało mi tego brakować. Dojrziałam przy Panu Bogu.

Aleksandra Pietryga

biedacy i słuchali jej moźni tego świata. Mentalnie wyprzedzała znacznie czasy, w których przyszło jej żyć, ale pozostała pokorna, poslušna i całkowicie zakorzeniona w Chrystusie. „Jezus Chrystus jest skarbem jedynym” – mówiła. Gdy zmarła w 1540 r., świadkowie jej życia nie mieli wątpliwości, że oto odeszła święta.

W Polsce urszulanki są obecne od XIX w. Prowadzą szkoły, przedszkola, zajęcia na wyższych uczelniach. Na terenie archidiecezji katowickiej mają swój dom w Rybniku. Od 1923 r. prowadziły tu szkołę dla dziewcząt, którą władze komunistyczne przejęły w 1962 r. Siostry zajęły się więc pracą przy parafii, katechizacją, a ponieważ większość z nich była nauczycielkami, często dawały korepetycje z różnych przedmiotów. Niezwykła rzecz: gdy większość szkół katolickich reaktywowało swoją działalność w latach 90. ub.

wieku, siostry w Rybniku odzyskały szkołę już w 1982 r.

– Kilka lat temu stanęłyśmy przed koniecznością podjęcia decyzji: otwieramy szkołę koedukacyjną czy uczymy nadal tylko dziewczęta – opowiada s. Zuzanna, dyrektor szkoły.

Wśród siostr były zwolenniczki obu opcji. Ostatecznie do gimnazjum i szkoły średniej zaczęto przyjmować również chłopców. Siostra Zuzanna kibicowała tej formie edukacji. – Uważam, że wspólna nauka przynosi korzyści obu stronom i sprzyja rozwojowi zarówno od strony psychologicznej, społecznej i intelektualnej – przekonuje.

Siostra Gabriela w młodości zakwestionowała wszystkie wartości, przestała chodzić do kościoła, wybierając „radosne” towarzystwo rówieśników. Siostra Joanna zdała egzamin do szkoły teatralnej. A siostrze Małgorzacie dobrze uczyło się

naszej założycielki zachwyca mnie otwartość i szerokie horyzonty – mówi s. Joanna, nauczycielka języka polskiego w Zespole Szkół Urszulańskich w Rybniku.

„Życie życiem nowym” – zachęcała współsiostry św. Aniela Merici. To znaczy – nie zamykajcie się na nowe trendy, bądźcie otwarte na to, co przynosi świat, na zmieniającą się rzeczywistość, nie mówcie: „Niech tak zostanie, bo tak było zawsze”.

Siostry starają się zgodnie z tą sugestią iść z duchem czasu, a jednocześnie realizować charyzmat zgromadzenia. Misją urszulanek jest szeroko rozumiane wychowanie. – Chodzi przede wszystkim o ewangelizację, czyli o prowadzenie ludzi do Jezusa – wyjaśniają.

XVI wiek, z szalającą reformacją, nie sprzyjał nowym inicjatywom religijnym, zaś aktywność kobiet w świecie była mocno ograniczona. A jednak św. Aniela zdobyła niezwykły autorytet wśród osób wywodzących się z różnych grup społecznych. Garnęli się do niej

Nowa inicjatywa mieszkańców Katowic

Wypożycz sobie fizykę

Czy Miasto Ogrodów jest przyjazne rodzinom? Wkrótce radni będą mieć okazję nas o tym przekonać.

Kilka numerów temu pisaliśmy o zawrotnych kosztach podręczników szkolnych. Ich ceny znacznie wzrosły w tym roku, a za podwyżkę odpowiada m.in. 5-procentowy podatek VAT, wprowadzony od 1 stycznia na książki. Za komplet nowych podręczników pod koniec sierpnia trzeba było zapłacić od 300 do 400 zł. Do tego należy doliczyć koszt zeszytów, piórników, tornistrów, nowych trampek itd. Rodzice złapali się za głowy.

Minister edukacji Katarzyna Hall marzy o e-podręcznikach. Za te jednak też musieliby zapłacić rodzice. Pani minister przygotowała (jeszcze nie podpisała) rozporządzenie o zmianach zasad rejestracji podręczników, zarówno w formie papierowej, jak i elektronicznej. Wydawnictwa podniosły lament. Obawiają się załamania rynku i piractwa. Już deklarują nałożenie wysokich cen na e-podręczniki.

Na razie projekt znajduje się w sferze fantazji. Grupa matek

z Katowic postanowiła wziąć sprawy w swoje ręce i namówić władze miasta do utworzenia wypożyczalni podręczników. Taka placówka działa w Zabrze. Prowadzi ją Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. Obecnie jest to jedyne takie miejsce w regionie. Wypożyczalnia, która od 10 lat pomaga ponad 700 uczniom z najuboższych rodzin Zabrze, Gliwic, Bytomia czy Rudy Śl., zainspirowała katowiczanki.

– Postanowiłyśmy, że spróbujemy przenieść pomysł na nasz grunt – opowiada Alicja Gacek, jedna z inicjatorek, matka czwórki dzieci w wieku szkolnym. – W realizacji pomaga nam Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy „Bona Fides”.

Jak w praktyce miałyby wyglądać korzystanie z takiej biblioteki? Podręczniki na określony semestr czy rok szkolny wypożyczaliby się za kaucją, która po oddaniu niezniszczonej książki byłaby zwracana. Grupa docelowa to osoby korzystające z zasiłku rodzinnego. Za zakup podręczników odpowiadałoby miasto.



Alicja Gacek ze stosem podręczników, które trzeba kupić dla czwórki dorastających dzieci

– Rozmawiałam już z nauczycielami i dyrektorami szkół, którzy obiecali, że jeśli powstanie wypożyczalnia, nie będą co roku zmieniać podręczników – mówi Alicja Gacek.

Panie chcą zgłosić swoją propozycję do Rady Miasta. Projekt uchwały zostanie przygotowany przez prawnika. Potem inicjatorce będą musiały zebrać co najmniej 2 tys. podpisów z poparciem. To warunek, by projektem zajęła się Rada Miasta. Podpisy zbier-

rane będą we wrześniu. Tu swoją pomoc również zadeklarowało „Bona Fides”.

Co o inicjatywie myślą radni miasta? – Widzę trudności na etapie tworzenia projektu uchwały. Ile kompletów książek miasto miało kupić? Jaka byłaby grupa docelowa? Kto miałby zająć się organizowaniem wypożyczalni? – mówi Magdalena Wieczorek z komisji edukacji. – Jednak sam pomysł jest dobry i będę go popierać.

Aleksandra Pietryga

R E K L A M A

DOLOGRAN Cynk

Niedobór wapnia, magnezu i cynku prowadzi do:

- Osteoporozy i skłonności do złamań,
- Bezsenności,
- Bólów pleców, nóg, stawów oraz drętwień kończyn,
- Zaburzenia wydzielania insuliny,
- Niedociśnienia i nadciśnienia tętniczego,
- Zaburzenia pracy serca,
- Nadwrażliwości na zmianę pogody,
- Zaburzenia wzroku.
- Osłabienia pamięci,

50 dni
dobrego samopoczucia
w granulach

Dostępny w najlepszych aptekach oraz na www.suplementymbm.pl MBM Sp. z o.o. tel. 32 285 92 27

R E K L A M A

Peter Hepp

Świat w moich dłoniach życie bez słuchu i wzroku

Czyta Jerzy Zelnik. Słuchaj od poniedziałku do piątku o 9.40, 17.15 i 23.50

Od socrealizmu
do postmodernizmu
w dawnej
„sypialni Śląska”

Meble miejskie

Tychy są fascynujące
– tak przynajmniej
uważają twórcy
nowo powstałego
Szłaku Miejskiej
Architektury.

Utworzenie szlaku jest najlepszym usystematyzowaniem wiedzy o architekturze miasta – uważa Maria Lipok-Bierwiaczonek, dyrektor Muzeum Miejskiego, pomysłodawczyni projektu.

Szlak składa się z 23 obiektów, rozrzuconych po całym mieście, obejmujących najjaskrawsze przykłady zmieniającej się myśli architektonicznej i kształtowania się urbanistyki Tychów.

Wernisaż wystawy
„Śląska Rzecz 2010”
w Muzeum Śląskim

Design jak śląskie kluski

– Najlepszy chwyt projektantki to taki, którego nie widać – uważa Lubomira Troja ze Śląskiego Zamku Sztuki i Przedsiębiorczości w Cieszynie.

To wystawa pokonkursowa. Są tu produkty i projekty graficzne młodych projektantów, wszystkie wdrożone już do produkcji. Na suto zastawionym stole są fartuszki, poduszka, folia aluminiowa i inne rzeczy codziennego użytku w nowych formach. Tuż obok można usiąść na nowoczesnie zaprojektowanych krzesłach.

Organizatorem wystawy jest Zamek Cieszyn. Podczas wernisażu, który miał miejsce 1 wrze-



DOMINIK GAJDA

– Chcemy zwrócić uwagę mieszkańców na miejsca, budynki, obok których może od lat przechodzą obojętnie, a przecież każde z nich stanowi wartość – przekonuje dyrektor.

Szlak, którego przejście piechotą zajmuje ok. 3 godzin, rozpoczyna się chronologicznie na osiedlu A, najbardziej sztamowym dla architektury i ideologii socrealizmu. Kto z tyszan nie zna pomnika robotnicy z kielnią? – Warto zwrócić uwagę na fakt, że tak szalone przedsięwzięcie, jak budowa miasta od podstaw, była możliwa jedynie w tym minionym ustroju – podkreśla M. Lipok-Bierwiaczonek.

Tyski szlak, ukazując dzieła z okresu PRL, płynnie przechodzi do współczesności. Zwraca uwagę na budowlę postmodernistyczne, w których wszystko jest dozwolone. Brak kanonów, uwolniona forma, architektoniczne szaleństwo. Przeciwnieństwo stylu, który – zamocowany w ideologii – przez 40 lat narzucał swoje reguły.

Które obiekty w mieście dyrektor pokazałaby gościom spoza Tychów? – Po wycieczce po osiedlu A, zabrałabym ich pod piękne budynki Urzędu Miasta – mówi

Sprawdź swoją wiedzę o Tychach, siedząc wygodnie na industrialnym fotelu, czytając darmowy przewodnik miejski

M. Lipok-Bierwiaczonek. – Nie zapomniabym też o architekturze sakralnej, bo w Tychach wybudowano wiele znakomitych, unikatowych architektonicznie świątyń, z czego na pierwszym miejscu wymienię kościół Ducha Świętego czy św. Maksymiliana Kolbego z jego ascetycznym wystrojem.

Na szlaku znajduje się 10 tablic informacyjnych oraz 13 tzw. mebli miejskich, czyli metalowych siedzisk, w które wkomponowane są notki o poszczególnych obiektach. ap



KAMILA MATYKIEWICZ

zaproszenia

Zakróluj w świątyni

KATOWICE. 12 września w kościele Piotra i Pawła o 18,30 rozpocznie się uroczysta Msza św. z koronacją pierwowzoru obrazu Matki Boskiej Piekarskiej.

Z pąka w kwiat

SIEMIANOWICE ŚL. Do 15 września trwają zapisy na bezpłatne warsztaty rozwoju osobistego dla kobiet. Szczegóły: www.mops.siemianowice.pl.

Na niebiesko

KATOWICE. Dzień Wspólnoty Dzieci Maryi odbędzie się 18 września w katedrze Chrystusa Króla. Początek o godz. 14.

imitacja śląskiego stołu ma symbolizować nastawienie Śląska na innowacyjność. Celem szóstej edycji przedsięwzięcia jest promocja śląskich firm zajmujących się designem, by mogły z powodzeniem działać na rynku polskim i zagranicznym. – Trzeba pokazać, że Śląsk to nie tylko kluski śląskie – przekonywała Trojan.

Wystawę można oglądać do 25 września.

Kamila Matykiewicz